

HOWARD FAST — „TRZYDZIEŚCI SREBRNIKÓW“

Przekład Ryszarda Ordyńskiego
(Państwowy Teatr Współczesny)

Howard Fast jest Amerykaninem i gorąco kocha swój kraj. Howard Fast jest jednym z tych Amerykanów, którzy ratują honor Ameryki i każą wierzyć w przyszłość tego wielkiego kraju, dziś gwałtownie faszyzowanego przez magnaterię finansową.

Pisarz walczący — autor „Tomasza Paine“ nie ułakł się prześladowań moralnych i fizycznych, nie ugiął się przed terrorem, i jego mężnego głosu nie zdołała zagłuszyć dzika wrzawa nacjonalistyczna, przypominająca aż do złudzenia (łącznie ze spalaniem książek Fast) hitlerowską nagonkę przeciwko postępowej literaturze niemieckiej.

„Trzydzieści srebrników“ — to, o ile nam wiadomo, debiut sceniczny utalentowanego powieściopisarza amerykańskiego. Debiut, przykuwający uwagę.

Nie nadużywając wielkich słów i unikając wszelkiej „fopatologii“ Fast ukazuje — z siłą konkretyzacji i z siłą uogólnienia, które są darem tylko wielkiego artysty — współczesną tragedię amerykańską: ów złowrogi cień, który zawisł nad Stanami Zjednoczonymi i nad każdym obywatelem USA. Cień, który na Stany Zjednoczone i na 150 milionów Amerykanów rzuca terrory-

styczna władza wielkiego kapitału, łamiąca ludziom życie — i charaktery. Fast znakomicie uchwycił swoiste i perfidne formy działania faszyzmu amerykańskiego, okrywającego się jeszcze szczątkami skorupy „demokratycznej“. Nie zapominajmy przy tym, iż akcja „Trzydziestu srebrników“ toczy się w 1948 r. Od tego czasu proces faszyzacji Stanów Zjednoczonych poczynił — na drogach ludobójczej wojny w Korei i gorączkowych przygotowań agresorów amerykańskich do pożogi światowej — znakomite postępy.

Jesteśmy w Waszyngtonie, w domu skromnego urzędnika ministerstwa finansów. Dave Graham jest przeciętnym — chciałoby się rzec, seryjnym — Amerykaninem i mieszczuchem. Naiwny ową naiwnością, która tak często zdumiewa nas w Amerykanach, a która jest wynikiem starannej hodowli kapitalistycznej — Graham sam o sobie mówi, że nie jest stworzony na bohatera. Jest „porządny“, „uczciwy“ i „pocziwy“ — dopóki nikt tych zalet nie wystawi na próbę. Czule kocha żonę i dziecko, i bardzo chciałby się „wybić“, tj. zarabiać więcej dolarów, tylko nie bardzo wie, jak tego dokonać. W sumie jednak Dave Graham jest bardzo zadowolono-

ny z siebie i z Ameryki, ze swej żony i lodówki — i z tego, że jakoś mu się udało zająć skromne, ale spokojne miejsce w wielkim, przytłaczającym go gmachu hierarchii administracyjnej.

Nagle standaryzowane szczęście Grahama pęka: przyszedł agent wszechpotężnego FBI („Federalne Biuro Śledcze“, amerykańskie gestapo). Czego chce? Przecież Dave Graham jest arcylodjalny w każdym odruchu swego szczątkowego myślenia. Tak, ale FBI poluje na jednego ze znajomych Grahama — człowieka o poglądach i sympatiach postępowych. By podtrzymać histerię faszystowską i wojenną, by prewencyjnie sparaliżować wolę oporu 150 milionów Amerykanów, by wytworzyć próżnię wokół każdego, kto się ośmieli w najmniejszej bodaj mierze kwestionować politykę oligarchii finansowej, politykę wojny — potrzebne są wyroki skazujące „czerwonych“. Ale po to, by pogrążyć Leonarda Argońskiego — owego znajomego Grahama — potrzebne jest obciążające świadectwo Grahama.

Groźba znalezienia się przed „komisją do badania lojalności“, groźba utraty chleba sprawi, iż Graham złoży fałszywe oskarżenie przeciw człowiekowi, który mu okazał jedynie życzliwość.

W miarę tego jak się wykrusza ludzka i społeczna godność Grahama, rośnie protest jego żony. Jane nie zajmuje się specjalnie polityką. Ale kiedy polityka w postaci agenta FBI,

Fullera wdaria się do domu, Jane ma odwagę przyjrzyć się jej dokładnie — i wysnuć właściwe wnioski. Jane kocha swój kraj, i dlatego znienawidzi tych, którzy go deprawują faszyzmem i rasizmem. Konsekwentnie ucziwa, powodowana sympatią dla uciskanych i krzywdzonych, którą Fast delikatnie ukazuje w stosunku Jane do służącej-mulatki — Jane nie wybaczysz mężowi zdrady człowieka i Ameryki. Jane odchodzi od męża. Unosi mglisty jeszcze wizerunek innej Ameryki, o którą warto walczyć i cierpieć. „To dopiero początek, Dave“ — mówi Jane odchodząc.

Ta pobieżna analiza nie oddaje, rzecz jasna, wszystkich wątków sztuki Fasta — ani subtelności rysunku psychologicznego postaci. Jest w sztuce Fasta niezwykle, wewnętrzne napięcie, płynące z dramatycznej walki. Walki z deprawującą wielki naród i pchającą go do katastrofy władzą kapitalistyczną. Walki wstrząsającej widzem, mimo iż Fast w „Trzydziestu srebrnikach“ nie przeciwstawił złowrogiej władzy drapieżnych kapitalistycznych masowego, zorganizowanego ruchu czy jego przedstawicieli. Akcja sztuki — nie zapominajmy — toczy się w waszyngtońskim środowisku urzędniczym, najbardziej bodaj uległym wobec kapitalistycznych mocodawców. Ale nawet do tego środowiska — wskazuje Fast — docierają odgłosy naddciągającej walki.

Godność ludzką — i nadzieję — reprezentuje tutaj — obok żony Grahama, Jane — służąca-mulatka, Hilda

Smith oraz nie ukazujący się na scenie, a przecież obecny w sztuce Argoński. Kim jest Argoński? Niewiele o nim właściwie wiemy, nawet po zapadnięciu kurtyny. I bardzo być może, iż postępowość Argońskiego nie przekracza rooseveltowskich, tzn. bardzo skromnych na stosunki europejskie granic. Ale jedno jest pewne: Argoński przez samą swą przeszłość i postawę stanowi wyzwanie dla faszyzującego się aparatu państwowego USA. Dlatego tak zaciekle, wszelkimi niegodziwymi środkami ściga go FBI. I dlatego właśnie sprawa Argońskiego wnosi ferment nawet w dom Grahama: przyspiesza wybuch protestu Jane.

„To dopiero początek“ — powtarza Jane Graham zrywając nie tylko z mężem, ale z całym swym dotychczasowym środowiskiem. Z dżunglą kapitalistyczną, w której człowiek jest tak tragicznie samotny.



Reżyser ERWIN AXER (asystent reżysera — JERZY RAKOWIECKI i TAD. PACEWICZ) dał sztuce Fasta zwarty kształt sceniczny, równie jak autor oszczędnie operując efektami wizualnymi i słuszenie szukając napięcia dramatycznego przede wszystkim w tekście, wnikliwie odczytanym.

Pod tym względem wydaje mi się, iż zawiodła — lepiej od razu na wstępie zgłosić pretensje — scena w Departamencie Ministerstwa Finansów. Rozmowa dyrektora Carmichela z kierownikiem wydziału kadr Selwin'em winna odsonić grę wzajemnej zawiści i niechęci tych dwóch zawodowych i wysokich urzędników waszyngtońskich oraz znieprawiające działanie maszyny, któ-

rej obydwaj służą. Wydaje mi się, że autorzy Carmichela i Selwina nie zdołali wygrać podtekstu swych ról.

IRENA EICHLERÓWNA stworzyła w roli Jane Graham postać niezapomnianą. Z Eichlerówną jest tak: poszczególne akcenty czy gesty mogą się wydawać sztuczne, mogą nawet irytować; ten czy inny wybuch może się wydawać nawet histeryczny. A jednak w całości i postaci, którą odtworza Eichlerówna, wrazi się w pamięć w sposób niezaparty. Jako Jane, Eichlerówna odwracając się niekiedy od widowni ukrywa wzruszenie: staje się ono tym bardziej sugestywne. Kiedyindziej, jakgdyby zafascynowana, przygląda się bez ruchu mężowi podpisującemu fałszywe zeznania. Znakomicie odtworzyła Eichlerówna wgardę i potęgującą się nienawiść do uosabiającego faszyzm agenta FBI — oraz serdeczność i poczucie wspólnoty wobec mulatki Smith.

JERZY DUCZYŃSKI trafnie odtworzył seryjną przeczność urodziwego Dave Grahama i służalczą tchórzywość, którą w Grahamaie uprawia w ruch agent FBI.

ANDRZEJ ŁAPICKI — mimo że kilkakrotnie już odtworzał młodych rasistów i faszystów amerykańskich — znajduje w roli wytwornego Fullera (agenta FBI) akcenty nowe, pełne drapieżnej wymowy. Zwłaszcza w scenie gwałtownej „rozmowy“ z mulatką Hildą Smith, którą doskonale i z siłą tłumionej pasji gra IRENA GORSKA.

Wyrazistą postać szykownej — i cynicznej — żony wysokiego urzędnika waszyngtońskiego, nienawidzącej swego męża i całego swego „świata wszy“, ale przywiązanej do jego wygód, narysowała JANINA NICZEWSKA.

Wnętrze domu Grahamów trafnie zaprojektował JAN RYBKOWSKI, ale spleźnienie drapaczy chmur, widoczne przez oszklone drzwi, kojarzy się raczej z Nowym Jorkiem, a nie z Waszyngtonem.

Bolesław Wójcicki